

Wypędzeni z raju. Czy mieszkańcy Diego Garcia powrócą do swych domów?

29 września 2008

Diego Garcia to wyspa, która jeszcze do niedawna była przysłowiowym rajem na ziemi, tak dla rodowitych mieszkańców, jak i licznych zagranicznych turystów. Przekształcona w amerykańską bazę wojskową, stała się miejscem startu dla wielu operacji wojennych współczesnego świata.

Jak doszło do tak diametralnej zmiany wizerunku wyspy: z rajskich ogrodów w wysłannika wojny, dlaczego wybrano akurat tę wyspę i – pytanie najważniejsze – co stało się z mieszkańcami Diego Garcia? Oto próba odpowiedzi...

RAJ

Diego Garcia to największa wyspa archipelagu Czagos (Chagos), położonego na Oceanie Indyjskim, w połowie drogi pomiędzy Indiami a Afryką, stanowiącego część Brytyjskiego Terytorium Oceanu Indyjskiego. Obrazki, stare fotografie i nostalgiczne wspomnienia mieszkańców, wyraźnie uwidaczniają zasadność porównania wyspy do rajskich ogrodów. Tropikalne palmy, piaszczyste nadoceaniczne plaże i kolonialne budynki poukrywane w cieniu drzew, przywołują nam wyobrażenie ziemskiego raju. Miejscowa ludność – Czagosjanie (Chagossians) – to w przeważającej części potomkowie niewolników z Afryki i hinduskich plantatorów, zajmujący się (do momentu wywiezienia z wyspy) rybołówstwem i pracą fizyczną na plantacjach orzechów kokosowych. Ubodzy, słabo wykształceni i półnaczy (jak na rajskich ludzi przystało), ale szczęśliwi. Szczęśliwi ze swojego prostego, nieskomplikowanego bytu, lecz nieprzeczuwający największej tragedii swego życia: brytyjsko-amerykańskiej zmy, której rezultatem było...

WYPĘDZENIE

Ostatecznie dokonane w 1971 roku, jednak przygotowania do niego trwały od co najmniej sześciu lat. Rozmowy rozpoczęły się w roku 1965, a zaowocowały tragicznym dla mieszkańców wyspy porozumieniem, w którym rząd brytyjski (w zamian za obietnicę 11 milionów dolarów zniżki przy zakupie systemu rakietowego Polaris) wyraził zgodę na umiejscowienie na Diego Garcia amerykańskiej bazy wojskowej. Archipelag Czagos wybrano ze względu na jego strategiczne położenie w ważnym punkcie Oceanu Indyjskiego, pozwalające na kontrolę wielkiego obszaru, zagrożonego wówczas rosnącymi wpływami ZSRR i Chin. Jak podaje serwis BBC z roku 2000, pierwszy wybór Amerykanów padł jednak na wyspę Aldabra położoną na północ od Madagaskaru, lecz z pomysłu tego szybko się wycofano, głównie ze względu na ogromną populację żółwi zamieszkujących wspomniany obszar. Amerykańskim i brytyjskim politykom łatwiej było uporać się z problemem 2 tysięcy ludzi, niż z wielką kolonią żółwi olbrzymich. Z perspektywy czasu nie sposób nie przyznać im racji: o wypędzonych Czagosjanach mało kto słyszał, natomiast atol Aldabra został wpisany w roku 1982 na listę światowego dziedzictwa UNESCO, a o żółwie zawsze mogą się upomnieć ekologodzy.

Sam akt wywozu miał okrutny przebieg: ludzi wpakowano siłą na statki, przy czym pozwolono im zabrać tylko podręczny bagaż, po czym przetransportowano na Seszele i Mauritius, gdzie większość z nich pozostawiono bez żadnej pomocy w miejscowych dokach portowych. Brytyjskie wojsko siłą wywiozło brytyjskich obywateli z ich własnych domów, a jedynym (pozornym zresztą) aktem pomocy było przekazanie rządowi Mauritiusa 650 tysięcy funtów, z której to kwoty żaden z Czagosjan nie zobaczył ani pensa.

Szczegółowy opis całej historii wyspy, z uwzględnieniem najważniejszych dat i wydarzeń, poznać możemy dzięki ciekawej stronie internetowej obywatelskiego projektu [The History Commons](#).

JAK DO TEGO DOSZŁO

Przyznam, że kiedy pierwszy raz usłyszałem o całej sprawie, nie chciało mi się wierzyć. Po paru dniach internetowych poszukiwań okazało się jednak, że dramat mieszkańców małej wyspy Oceanu Indyjskiego jest prawdą. Okazało się, iż prawdą jest to, że ludzi tych pozostawiono bez opieki w slamsach Port Louis, gdzie po dziś dzień umierają ze zgryzoty, smutku, pijaństwa i głodu. Prawdą jest także to, że członkowie rządu brytyjskiego oszukiwali zarówno swoje własne społeczeństwo, jak i Narody Zjednoczone zaniżając liczbę mieszkańców wyspy i – co najważniejsze – twierdząc, że przebywający wówczas na Diego Garcia ludzie to napływowi robotnicy najemni. W rzeczywistości – pomimo, iż część z nich faktycznie pracowała na plantacjach orzechów kokosowych – byli to rodowici mieszkańcy wyspy, zasiedlonej co najmniej od końca XVIII wieku.

[Opowieści wywiezionych mieszkańców, ważne dla sprawy dokumenty oraz wypowiedzi polityków na temat nierozwiązanego do dnia dzisiejszego problemu, możemy obejrzeć w interesującym filmie dokumentalnym Johna Pilgera „**Stealing a Nation**”. Z całego, prawie godzinnego dokumentu na mnie największe wrażenie zrobiły cyniczne wypowiedzi amerykańskich \(James Schlesinger, Sekretarz Obrony USA w latach 1973-75, od 32. minuty filmu\) i brytyjskich \(Bill Rammell z Biura Spraw Zagranicznych, od 43. minuty filmu\) polityków na temat dramatu Czagosjan.](#)

POWRÓT DO RAJU

Dziś wyspa stanowi jedną z największych amerykańskich baz wojskowych na świecie, jest koszarami dla kilku tysięcy żołnierzy, portem dla wielkiej ilości okrętów wojennych i lotniskiem dla kilkudziesięciu bombowców strategicznych (w tym słynnych B-2 przygotowanych do inwazji na Iran), to właśnie stąd przeprowadzono ataki na Irak i Afganistan. Dla zainteresowanych dniem dzisiejszym bazy polecam oficjalny

serwis internetowy Marynarki Wojennej USA, a szczególnie stronę dotyczącą historii, z której wynika, że na wyspie – przed przybyciem Amerykanów – nie było praktycznie ludności miejscowej. Tymczasem rodowici mieszkańcy od paru lat dochodzą swych praw przed sądem, z pozytywnym (teoretycznie) skutkiem. W wyrokach z lat: 2000, 2003 i 2006 sądy brytyjskie (Sąd Najwyższy i Sąd Apelacyjny) jednoznacznie stwierdzają, że mieszkańcy Diego Garcia mają pełne prawo do powrotu do swoich domów, a Rząd Jej Królewskiej Mości ma im ten powrót umożliwić i dopomóc w ponownym zagospodarowaniu wyspy. Niestety – Brytyjczyków nadal obowiązuje podpisana z Amerykanami umowa, pozwalająca wojskom USA stacjonować na wyspie przez następnych kilkanaście lat, rządowi nie pozostaje zatem nic innego, jak ciągłe odwlekanie ostatecznej decyzji. Tymczasem starzejący się Czagosjanie wegetują w slumsach Mauritiusa, a przy życiu utrzymuje ich nadzieja na powrót do domu, do ich rajuu...

Autor: Maciej Lewandowski

Źródło: Wiadomości24.pl

OD AUTORA

W żadnym z polskich opracowań na temat archipelagu Czagos nie znalazłem określenia mieszkańców wysp (w języku angielskim: Chagossians), w związku z czym, pozwoliłem sobie na stworzenie (drogą analogii: Chagos – Czagos) słowa Czagosjanie. Czytelników bardzo proszę o ewentualne uwagi i propozycje polskiego odpowiednika angielskiego słowa Chagossians.